

Gdzie drzewa są lokatorami

10 stycznia 2008

W centrum Wiednia stoją domy jak z bajki, gdzie drzewa są mieszkańcami razem z ludźmi i zwierzętami; gdzie są ramy do życia nie tylko dla rodzaju человеческого, ale też dla flory i fauny.

Architektura miejska, o której każdy marzy. Jest gorąco. Temperatura sięga 50 stopni. Mury parują, ręce się pocą, umysł nie pracuje. Każdy szuka klimatyzowanych pomieszczeń, zacienionych mieszkań, chce lasu w jadalni albo co najmniej na dachu lub balkonie. Chce dotykać śniegu, zbierać liście jesienne..., tuż pod własnym progiem. Absurd. Otóż nie. Są takie miejsca, gdzie drzewa są lokatorami.

W centrum Wiednia stoją domy jak z bajki, gdzie drzewa są mieszkańcami razem z ludźmi i zwierzętami; gdzie są ramy do życia nie tylko dla rodzaju человеческого, ale też dla flory i fauny..., bo przecież to wszystko razem tworzy życie, które nas otacza. I tak chcemy żyć w przyszłości. Nie szklane domy, płyty stalowe albo mieszanki marmuru z kamieniem. Tęsknoty mieszczucha obracają się wokół „domków Baby Jagi” z krzywymi podłogami, asymetrycznymi oknami, wymyślnymi balkonami, fasadami obrośniętymi dzikim winem i egzotycznymi kwiatami. Chcemy też mieszkać w egzotycznych pałacykach, gdzie na zwieńczeniach dachów królują nie anteny satelitarne, ale kolumny, piękne korony i godła, które razem z tujami i oleandrami skupiają nasze zmęczone oczy. Chcemy, aby nasze dzieci, które są w domu, gdy pada deszcz, mogły swobodnie bawić się na klatce schodowej, zjeżdżać po ślizgawce z piętra na piętro, używać wspólnej toalety, malować na ścianach kredkami, zjeżdżać po linach jak w dżungli. To robią dzieci w wiedeńskich domach HUNDERTWASSER.

Artysta-malarz, architekt, wizjoner, który swoimi unikalnymi

projektami architektonicznymi, jedynymi w Europie, zachwycił świat. Potrafił połączyć funkcjonalność mieszkania, fantazję, oryginalność. Autor stworzył osiedle – Ikony, zajazdy przy autostradach do których jadą turyści bezpośrednio po zwiedzaniu Hofburgu czy Schönbrunn. Jego realizacje, w mieście i poza miastem Wiedeń, przyciągają zadziwionych Japończyków czy Amerykanów. Co to jest? Czy są to jeszcze domy...? Czy już jakieś osiedla filmowe, stworzone dla potrzeb kinematografii. Tam żyją normalni wiedeńczycy, których domy stały się nagle muzeami. Jak żyje się w domach genialnego twórcy Hundertwasser?

Płuca się nie męczą i są filtrowane różnorodną zielenią, kręgosłup i stawy są oszczędzane różnorodnością podłoża (utwardzona ziemia, miękkie materiały posadzkowe, mchy...), dachy stwarzają możliwość uprawiania małych ogródków, podwórza zapraszają do krótkich chwil wypoczynku przy fontannach na uduchowionych ławkach albo po prostu na kocyku. Czy można tam być smutnym i znudzonym? Domy Hundertwasser wyglądają o każdej porze roku inaczej. Ciągłe zaskakują swoich mieszkańców wyglądem, swoją refleksją i zadumą.

Linia prosta w architekturze Hundertwasser jest obcą sprawą. Stosuje ją tylko tam, gdzie naprawdę reguły budowlane tego wymagają.

Kto to był Friedensreich Hundertwasser (1928-2000)? Z pochodzenia Żyd (właściwie Stowasser). Urodził się w Wiedniu. Wychowywała go samotnie matka, która po aneksji Austrii roztropnie zapisała syna do Hitlerjunge, ocalając w ten sposób życie i jego, i własne. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych. W latach pięćdziesiątych powstały jego pierwsze prace – kalejdoskopowe krajobrazy z charakterystycznymi spiralnymi liniami. Dzieła, przypominające obrazy Gustawa Klimtce z domieszką Paula Klee, cieszyły się sporym wzięciem. Prawdziwy rozgłos przyniosły jednak artyście przemówienia, a właściwie sposób ich wykonania. Nagi malarz wygłaszał obrazoburcze mowy, dotyczące sztuki i jej twórców. Hundertwasser, zatwardziały

hipis, był niezły w interesach i doskonały w autoreklamacji. Sympatia wiedeńczyków szła zaś w parze z zawiścią środowiska artystycznego.

Artysta krytykował modernizm za pozbawione ozdób płaszczyzny, właściwe dla świata techniki, a nie dla ludzi. W zamian proponował architektoniczny eklektyzm i dużo zieleni. Wymyślone przez niego domy podobały się zwykłym ludziom, architekci nazywali je „pomalowanymi pudełkami” i dodawali: rażące, lekceważące i populistyczne. Jeden z krytyków określił jego poczynania jako nietypowe i przypominające praktyki XIX-wiecznego szarlatana.

Osiedle Hundertwasser, jego restauracje, kawiarnie, zajazdy przy drogach cieszą się niezwykle popularnością i frekwencją. Dokonał jeszcze w swojej twórczości czegoś godnego polecenia. Otóż jakże szpecą często w pięknych miastach fabryki, elektrownie, spalarnie śmieci, magazyny. A przecież nie muszą. Hundertwasser zaprojektował elewacje tychże budynków przypominające lasy, kosmos, oceany. Po prostu przepiękne krajobrazy, które stały się dumą niektórych dzielnic Wiednia. Stworzył nową, współczesną, dekoracyjną – inną secesję, która pozwala ludziom odpoczywać i inaczej żyć.

Wkomponowanie drzew w mury i dachy domów nie było łatwe. Maja one upiększać fasadę i równocześnie nie niszczyć murów. Małowniczość zieleni wzdłuż kilku pięter jest niewyobrażalna. Domy artysty skupione w trzeciej dzielnicy Wiednia, przyciągają codziennie 8 tys. turystów. Natomiast zajazdy przy autostradzie, prowadzącej w kierunku Włoch, goszczą następne tysiące ciekawskich, przejeżdżających przez teren Austrii, podróżnych.

Warto zwrócić uwagę na te obiekty, gdy w okresie letnim mkniemy przez Austrię do „południowych celów” naszych wakacji, albo zimą w kierunku odśnieżonych Alp. Tablice informacyjne dobrze reklamują te obiekty. Czujemy się w nich jak na kawie u

szamana albo na przyjęciu u czarownicy. Krzywe sufity, kolorowe ubikacje z lustrami, place zabaw dla dzieci, które wciągają w zabawę i kształcą równocześnie wyobraźnię młodych. Ten postój u Hundertwasser to już miły wstęp do naszego urlopu i wypoczynku. Jesteśmy nagle w innym świecie, chociaż obok przebiegają autostrady. O to przecież chodzi, żeby technika i postęp nie zapomniały o naszych marzeniach i potrzebach przebywania w małych, trochę zaczarowanych wymiarach.

Autor: Ewa Steinhardt

Źródło: [Centrum Niezależnych Mediów – Polska](#)